Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 25 (609).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota dnia 18 czerwca 1927 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXII.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60.398.

Cena 30 groszy.

W dniu 19 czerwca wszystkie kobiety na obchód swojej uroczystości pod czerwony sztandar P.P.S.

19 czerwca Dzień Kobiet P.P.S.

W niedzielę, dnia 19 czerwca 1917 r., o godz. 10 m. 30 rano w sali kina „IMPERJAL", przy ul. Zachodniej róg Zawadzkiej odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMJA z powodu „DNIA KOBIET"

Przemówienia wygłoszą tow. tow.: Dr. BUDZYŃSKA-TYLICKA, inż. HOLCGREBER, K. GRODZICKA.

W części koncertowej udział biorą: p. Sabina ROZENBLATOWA (śpiew), p. Helena FISZMANÓWNA (fortepjan), prof. Stanisław FRYDBERG (skrzypce).

Towarzyszki i Towarzysze! Robotnice i Robotnicy! Stawcie się licznie!
Bilety w cenie 20 groszy przy wejściu.

Ł. O. K. R. P. P. S.
ŁÓDZKI WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.

„DZIEŃ KOBIET".

Siedemnaście lat temu na Międzynarodowym Zjeździe w Kopenhadze postanowiono jeden dzień w roku poświęcić wyłącznie organizacji kobiet i postulatom, od których zależy faktycznie równouprawnienie i wyzwolenie kobiety.

W ciągu tych siedemnastu lat wiele się zmieniło. Lata wojny dowiodły, że kobieta w razie potrzeby potrafi w wielu wypadkach najzupełniej dorównać mężczyźnie. Setki, tysiące kobiet pracowały na utrzymanie swoje i całej rodziny na najrozmaitszych polach pracy, opuszczonych przez mężczyzn, a obok tego wychowywały dzieci swoje.

Twarda konieczność zmuszała najbardziej oporne, nieraz najbardziej zacofane kobiety do szukania nowych dróg życia, do wykształcenia zawodowego, do pracy zarobkowej, a tem samem do walki o równouprawnienie. I to równouprawnienie na polu ekonomicznem narzucało się siłą rzeczy, stawało się rzeczywistością, której nikt nie kwestjonował i kwestjonować nie mógł.

Po wojnie uzyskała kobieta w Polsce prawa polityczne, prawa decydowania o losach nie tylko swoich i swojej rodziny, lecz i całego kraju, prawa o które przeszło sto lat walczyły kobiety w różnych krajach. Uzyskały kobiety prawa, a tem samem i obowiązki obywatelskie. Wprawdzie w wielu wypadkach zmuszone były ustąpić mężczyznom, powracającym z wojska miejsca i wyrzec się pracy zarobkowej, a tem samem równouprawnienia ekonomicznego nie mniej jednak otworzyły się przed kobietami nowe horyzonty życia, nowe zadania współdziałania przy budowie nowego życia demokratycznego społeczeństwa.

Opieka nad dzieckiem jaknajszerzej pojęta, ochrona macierzyństwa, ochrona pracy kobiet i młodocianych, walka z prostytucją i alkoholizmem, ubezpieczenia społeczne — zwłaszcza wdów i sierot — zadania jaknajściślej z życiem kobiety związane są naczelnemi hasłami „Dnia Kobiet", a ponad niemi góruje hasło walki z reakcją we wszystkich dziedzinach życia i domaganie się polityki prowadzącej do pokoju, porozumienia międzynarodowego do ogólnego braterstwa ludów.

W „Dniu Kobiet" hasła te na wiecach i zgromadzeniach omawiane będą. Na to aby one w życie weszły potrzeba zbiorowego wysiłku szerokich mas.

Hasła te są najściślej z życiem proletarjatu i kobiet związane. Napewno nie znajdzie się żadna kobieta pracująca, żona i matka człowieka pracującego; któraby się na te postulaty nie godziła, a jednak jak stosunkowo niewiele kobiet do pracy nad wprowadzeniem ich w życie staje?

„Dzień Kobiet" winien być atakiem do serc i umysłów szerokich mas kobiecych. Głos zorganizowanego proletarjatu, świadomego swych zadań i celów, wzywającego kobiety do szeregów winien dotrzeć do świadomości szerokich mas kobiecych, winien poruszyć do głębi serca i umysły, winien wskazać kobietom zadania i obowiązki, jakie kobieta obywatelka spełnić musi, jeśli nie jest jej obojętnem przyszłość kraju i przyszłego pokolenia.

To też do organizowania dnia tego wzywa P. P. S nietylko towarzyszki, ale i towarzyszy. I nie chodzi tu tylko o przyjęciu udziału w zgromadzeniach, czy pochodach, nie chodzi tu tylko o obchody i demonstracje, chodzi tu o coś znacznie więcej — o współpracę w budzeniu świadomości obywatelskiej kobiety.

W „Dniu Kobiet" nie powinno zabraknąć nikogo z tych, którzy do innego życia dążą, w szeregach demonstrującego proletarjatu. Żaden towarzysz ani towarzyszka, nie powinien się dnia tego od współpracy uchylić. Wszyscy winni dołożyć starań, by dzień ten był imponującą demonstracją, by hasła na sztandarach wypisane zostały jaknajprędzej i jaknajzupełniej zrealizowane.

„Dzień ten winien być dowodem, że coraz większe zastępy kobiet do walki o lepsze jutro stają, winien być dowodem, walczącemu proletarjuszowi przybywa nowy sojusznik kobieta, która chce razem z nim walczyć i „nowe życie tworzyć". Dzień ten winien być dowodem, że kobieta zrywa z reakcją, że budzi się w niej poczucie swej godności i siły, że nie chce być więcej traktowana jako coś gorszego, jako nieletnia, lub cudzoziemka, obojętna na losy swego kraju, lecz staje do szeregu, jako obywatelka świadoma swych obowiązków, gotowa w każdej chwili przystąpić do współdziałania przy budowie nowego życia w imię dobra proletarjatu i całej ludzkości.

Województwo łódzkie z opaską na oczach.

Kradziono las na lewo i prawo. Zasmarowywano pnie atramentem. Ryter awansował. Sprawę oddano prokuratorowi.

To, co się dzieje w samorządzie łódzkim nie ma chyba miejsca w żadnym samorządzie w Polsce. Podobne „kwiatuszki" nie wyrosłyby tak bujnie na terenie innej gminy, gdyż znalazłby się jakiś nadzór, jakaś władza, któraby położyła kres działalności rozkładowej. Opinja publiczna Łodzi już dawno wydała swój sąd o działalności łódzkich władz miejskich. A jednak łódzka Rada Miejska jest tak pewna swej bezkarności, iż ma odwagę nawet publicznie twierdzić jej prezes p. Fichna, iż władze nie nowaczą Rady Miejskiej, gdyż działalność samorządu łódzkiego jest wzorem samorządów w Polsce.

Jeżeli istotnie twierdzenie p. Fichny jest prawdziwe, to możemy sobie wyobrazić do czego doszła działalność gmin miejskich w Polsce i jak „korzystnie" te gminy gospodarują. Na szczęście jednak nie jest tak źle i dowodzenia p. Fichny każdy umie należycie ocenić. Rozumiemy doskonale, że ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi. Nie zamierzamy czepiać się błędów powszednich, które być nie powinny, a które jednak mogą być popełniane przez każdego człowieka. Lecz są grzechy śmiertelne, które nawet przez zbyt widoczną sympatję wysoko postawionych urzędników w województwie do obecnych władz miejskich, w żadnym wypadku tolerowane być nie mogą. Do tych zaliczamy jeden z ostatnich „grzeszków" kradzież w miejskim lesie łagiewnickim.

Do zbadania tej sprawy została powołana specjalna komisja radziecka do wyboru której całą siłą przeciwstawiała się N. P. R., zrywając kilkakrotnie posiedzenie Rady. Komisja ta, na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej zdawała sprawozdanie ze swych dochodzeń. Po 6 ciomiesięcznej działalności komisji, przedstawiono Radzie materjał tak obfity i tak obciążający gospodarkę Magistratu, a zwłaszcza ławnika wydziału gospodarczego (N.P.R.) p. Muszyńskiego, iż żaden z radnych, nawet obrońcy tych nadużyć N. P. R.-owcy, którzy w pierwszym zapale obrony swych kolegów stawiali wniosek o przejściu do porządku dziennego nad sprawozdaniem komisji — nie śmieli przeciwstawić się wnioskowi, stwierdzającemu, że nadużycia w lesie łagiewnickim miały miejsce, że za powyższe odpowiedzialność winien ponieść ławnik wydziału gospodarczego, który nie stanął na wysokości zadania i że całą sprawę wraz z aktami dochodzenia skierować do prokuratora, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

A odpowiedzialność ta jest zbyt wielką, jak wykazał zebrany materjał przez komisję. O tem, że rabują bezprawnie las miejski, o dziwo, Magistrat nic nie wiedział — jak zeznał zmarły prezydent miasta p. Cynarski i dowiedział się o tem dopiero z prasy miejscowej.

Przesłuchani przez komisję świadkowie: p. inż. agronom kierownik państwowej ochrony lasów w województwie łódzkim p. Nawrocki, oraz p. Pogorzelski — agronom, zdegradowany kierownik gospodarstwa warzywno - rolnego przy Magistracie łódzkim, oświadczają, iż kradziono las na lewo i prawo, kto chciał i kiedy chciał. Las dewastowano, nie zawiadamiając o tem Państwowy Urząd Ochrony Lasów. Łagiewniki należały do lasów zamkniętych: t. j. do lasów, których wyrąb był niedozwolony. Wyrąbywano najwspanialsze okazy drzew. Wyrąbywano dęby, których średnica pnia wynosiła 80 cm. Pozostałe gatunki drzew, pnie posiadają przeszło 1 mtr. średnicy. Pod siekierą rabunkowej gospodarki padły nawet najpiękniejsze jodły — jak się wyraził kierownik Państwowej Ochrony Lasów, inż. Nawrocki — które były okazem i unikatem w całym województwie łódzkim, a których objętość przewyższała 3 mtr. Drzewo to wycinano na opał podobno okolicznym włościanom za groszowe pieniądze, faktycznie zaś, wykupywali drzewo na pniu różni spekulanci wedle własnego wyboru i upodobania. Ogółem w ten sposób wycięto 2,300 drzew na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Tyle zdołała ustalić Komisja radziecka, nie wykluczając większej ilości wyrąbanego drzewa.

Aby zmienić pozory i nadać pniom kolor stary, posłano gajowych z atramentem, by zamalowywali wycięte pnie. Początkowo na wyrąb każdego drzewa po uprzednim zapłaceniu w kancelarji leśnej dawano kwity od kierownika lasu, p. Karśnickiego, później po przeprowadzeniu „sanacji" w gospodarce leśnej Łagiewniki, przysłano na kierownika lasu osławionego męża zaufania N. P. R. p. Rytera (który wsławił się w Magistracie otwieraniem prywatnych listów urzędników i donoszeniem o ich treści ławnikowi gospodarczego wydziału) — który kwitów już nie wydawał. lecz każdy z gajowych sprzedawał na własną rękę ile chciał drzewa i za dowolnie wystawioną przez siebie cenę. Rezultat tej sprzedaży był taki, iż jeszcze do dnia dzisiejszego (wyrąb lasów zaczął się w sierpniu 1926 r.) niektórzy z gajowych nie wpłacili pobranej sumy. Magistrat tłumaczył się tem, że nie dawał polecenia wycinania

asu i nic o tem nie wiedział. Gajowi zaś i kierownicy lasu oświadczają, że Magistrat nie dawał polecenia piśmiennego, lecz ustne i wiedział doskonale zarówno o sprzedaży lasu, jak i kradzieży drzewa, gdyż najlepszym tego dowodem, że za sprzedane drzewo pieniądze przyjmował Magistrat, jak również o kradzieży informowany był kilkakrotnie raportami przez kierownika, p. Pogorzelskiego.

Kiedy podniósł się alarm w prasie i składano interpelacje w Radzie Miejskiej o nadużyciach w lesie łagiewnickim, wydział gospodarczy Magistratu wysłał komisję złożoną z „kolegów" urzędników którzy mieli zbadać nadużycia. Lecz, jak zeznają świadkowie, komisja złożona z pp. Staniszewskiego i Dudzińskiego, przyjechawszy do Łagiewnik, tak skrzętnie badała kierownika lasu, iż kiedy wyszła z jego mieszkania jeden z nich utknął nosem pod bryczkę, drugi zaś niemniej porządnie wstawiony ledwie mógł się utrzymać na nogach. Rezultatem dochodzenia tej komisji był sporządzony raport „iż wszystko znajduje się w należytym porządku."

Województwo wiedziało o nadużyciach w lesie łagiewnickim, gdyż dochodzenie przeprowadził w tej sprawie p. Nawrocki z ramienia Województwa i protokuł z dochodzenia przedstawił Województwu. Z postawionych zarzutów Magistrat chciał się oczyścić. W tym celu wniósł rekurs do Województwa przeciw protokułowi p. Nawrockiego i powołał nową komisję, więcej „zaufaną". Członkom tej komisji jak informował Radę referent komisji radzieckiej do zbadania nadużyć w lesie Łagiewniki, tow. J. Danielewicz — płacono po 100 zł. dziennie. Ludzie ci mieli zbadać, czy istotnie protokuł kierownika Państwowej Ochrony Lasów jest słuszny. Mimo parotygodniowego badania i zatrzymywania się niemal przy każdym pniu i prowadzenia kilkuminutowej dyskusji, czy pień ten jest starym, czy też świeżego wyrębu, zaufana komisja naliczyła pareset więcej wyciętych drzew, a niżeli przedstawiciel Województwa.

Tak wygląda w ogólnych zarysach, w świetle sprawozdania komisji radzieckiej, gospodarka Magistratu w lesie Łagiewnickim.

Gdy do tego dołączymy obrazek rozrzutności pieniędzy miejskich i pełen tragedji — masowego usuwania pracowników miejskich w 1925 r. pracowników, którzy przepracowali po kilkanaście lat w Magistracie, a jedyną ich winą było iż nie posiadali książeczek partyjnych obecnych władców miejskich i wydatkowania stabilizowanym na odprawę przeszło 400 tys. zł. po to jedynie, aby umieścić swych partyjnych kolegów; gdy przypomnimy o protokule wojewódzkiej komisji lustracyjnej, który był jednym aktem oskarżenia szafowania pieniędzy i nieudolności gospodarczej Magistratu; gdy w wiązance tych „kwiatków" zajaśnieje również znana sprawa zaprzepaszczenia elektrowni łódzkiej; gdy nie pominiemy w tym bukieciku sławetnej działalności ex ławnika wydziału gospodarczego p. Bednarczyka, męża zaufania enpeeru, którego sprawa po zbadaniu przez komisję radziecką i stwierdzeniu, iż działalność jego była szkodliwą dla miasta, wraz z aktami powędrowała do prokuratora; gdy zwrócimy uwagę na likwidację wydziału handlowego ze stratą kilkudziesięciu tysięcy złotych — będziemy mieli całkowity obraz gospodarki samorządu łódzkiego, który ma być „wzorem samorządów w Polsce".

Nie możemy się zgodzić z komisją, iż winę za powyższą gospodarkę ponosi tylko ławnik wydziału. Winę w tym wypadku ponosi większość magistratu. Nigdy niepoprowadziłby w ten sposób gospodarki leśnej ławnik wydziału gospodarczego i jego „koledzy" opiekujący się lasem łagiewnickim, gdyby nie byli pewni iż szerokie plecy enpeeru w magistracie ochronią ich od wszelkich konsekwencji.Zresztą kto brał te groszowe sumy za wyrąb drzewa jak nie magistrat? Dlaczego wtedy nie zainteresował się bliżej gospodarką leśną jeżeli nie wydawał polecenia wycinania lasu?

Ciekawi jesteśmy co na to powiedzą władze nadzorcze?

Czy w dalszym ciągu jak było dotychczas, tak będzie i nadal? Ci, którzy są powołani do czuwania nad racjonalnością gospodarki miejskiej winni zdjąć opaskę z oczu, tembardziej, iż przecież jesteśmy w okresie sanacji, o której tak głośno mówiło się przed rokiem.

Stanisław Poraj.

Po zabójstwie sowieckiego posła Wojkowa.

Zabójstwo przedstawiciela rządu sowieckiego w Polsce posła Piotra Wojkowa, dokonane z pobudek politycznych przez młodego monarchistę Borysa Kowerdę, zostało potępione jednolicie przez społeczeństwo polskie i całą prasę.

Rząd zajął męskie stanowisko, co zostało nie dwuznacznie wykazane w nocie, skierowanej do rządu sowieckiego, a dającej całkowitą satysfakcję sowietom. Zdawało się, że po pierwszej nocie sowietów sytuacja została zupełnie wyjaśniona, że dotychczasowe dobre stosunki dyplomatyczne zostaną utrzymane w całej pełni.

Sowiety jednak zapragnęły ten indywidualny mord wykorzystać dla swych celów demagogicznych.

Nietylko, że niezwłocznie rozstrzelano bez sądów kilkudziesięciu monarchistów rosyjskich, zwolenników dawniejszego reżimu, lecz teror trwa w dalszym ciągu. Porucznik Janik ze straży pogranicznej pochwycony na terytorjum sowieckiem został postawiony pod sąd za szpiegostwo i dokonanie zamachu na szefa czrezwyczajki w Mińsku (właściwie był to wypadek z drezyną) i został skazany na śmierć; wyrok został niezwłocznie wykonany przez rozstrzelanie.

Rząd sowiecki nadesłał drugą notę, której motywy i wywody, jak również żądania są niemożliwe do przyjęcia. Nota wskazuje, że zabójstwo to było wynikiem systematycznej walki prowadzonej w Polsce przez ciemne żywioły kontrrewolucjonistów rosyjskich, zamieszkujących w Polsce, dążących do wywołania międzynarodowego konfliktu. Nota podaje, że Polska jest siedliskiem monarchistów rosyjskich, tolerowanych i popieranych przez rząd Polski i nie wywiązał się z obietnicy wydalenia z Polski osób, których działalność jest skierowana przeciwko Sowietom. Nota uważa, że zabójstwo było dziełem spisku i domaga się wykrycia winnych przy współudziale przedstawicieli rządu sowieckiego i ukarania winnych.

* * *

W dzień rozpraw Sądu Doraźnego na adres prokuratora nadesłane zostały dla Kowerdy trzy depesze: dwie od monarchistów rosyjskich i Francji i Jugosławji i trzecia od faszystów włoskich, którzy w ciągu kilku lat uprawiają największy teror przeciwko swym przeciwnikom mordując bez pardonu bezbronnych w pierwszym rzędzie socjalistów i paląc domy robotnicze partyjne i związkowe, oraz spółdzielnie i redakcje pism. Takie kreatury faszystowskie ślą słowa uznania dla zabójcy.

W. Skiba.

Zabójca sowieckiego posła Wojkowa

skazany został na bezterminowe ciężkie więzienie.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia i śledztwa sprawca zabójstwa przedstawiciela rządu sowieckiego w Warszawie posła Piotra Wojkowa mieszkaniec Wilna 19-to letni Borys Kowerda został przekazany Sądowi Doraźnemu i rozprawa odbyła się w środę, 14 czerwca r. b.

Kowerda, jak się okazało, już nie jest uczniem, a współpracownikiem wychodzącego w Wilnie czasopisma „Biełoruskoje Słowo". Podczas i po przewrocie bolszewickim był w Rosji. Oskarżony nie wie do jakiej państwowości należy, czy jest obywatelem Polski czy Rosji. Do zabójstwa Wojkowa przyznał się, mówiąc, że to była zemsta za to co bolszewicy zrobili z Rosji. Oświadcza że nie jest monarchistą lecz demokratą. Chciał wyjechać do Rosji by walczyć z bolszewikami, lecz mu odmówiło przedstawicielstwo sowietów w Warszawie zezwolenia na wjazd do Rosji. Strzelając do Wojkowa widział w nim nie przedstawiciela rządu Sowieckiego Rosji, a wysłannika partji komunistycznej.

Sąd Doraźny po rozprawie skazał Borysa Kowerdę na pozbawienie praw stanu i na bezterminowe ciężkie więzienie. Jednocześnie Sąd uchwalił by zwrócić się do „Prezydenta Rzeczypospolitej o zamienienie tej kary w drodze łaski na 15 lat ciężkiego więzienia. Skazany Kowerda jak również rodzice wyrok przyjęli z wielkim zadowoleniem, bo zabójcy groziła kara śmierci, której mimo sądów doraźnych uniknął.

Dyktatura-markowana demokracji.

Sprawa opozycji P.P.S. do rządu na Konferencji Międzydzielnicowej.

W pięknie ustrojonej, żywym kwieciem i zielenią, sali Rady Miejskiej, odbyła się w dniu 11 czerwca r. b. konferencja Międzydzielnicowa P. P. S., wypełniając po brzegi salę delegatami Okręgu.

Po zagajeniu konferencji przez tow. Rapalskiego obecna na sali orkiestra dzielnicy „Bałuty" odegrała uroczyście hymn proletarjatu polskiego „Czerwony Sztandar", który zebrani wysłuchali stojąc.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, w skład którego weszli jako przewodniczący tow. tow. Inż. Holcgreber i Ed. Andrzejak, jako asesorzy tow. tow. Klementyna Grodzicka i Barański oraz jako sekretarze tow. Franciszek Woźniak i Eugenjusz Ajnenkiel, przewodniczący udzielił głosu tow. N. Barlickiemu. Wchodzącego na trybunę tow. Barlickiego, przewodniczącego C. K. W. P. P. S. zebrani powitali długotrwałemi oklaskami, a orkiestra dzielnicy „Bałut" odegrała „Międzynarodówkę".

Tow. Barlicki w swym przepięknie wypowiedzianym przykuwającym uwagę słuchaczy, referacie — zobrazował przedewszystkiem stan w jakim wykwitł, przewrót majowy — oraz jego twórcę. Stwierdzić należy, iż losy zbrojnej akcji, były zależne nietylko od ilości posiadanych bagnetów, kulomiotów czy armat, ale przedewszystkiem od stanowiska jakie w tej akcji zajął proletarjat Warszawy, Łodzi i innych ośrodków robotniczych. Ten zapał z jakim robotnik chwytał, karabin wypadający z ręki rannego żołnierza, by zastępując go i walczyć przeciw jawnemu wyrazowi reakcji jakim był rząd Witosa, to stanowisko kolejarzy uniemożliwiające szybkie ruchy przeciwnych Piłsudskiemu wojsk te potężne manifestacje ludu działały na wojsko przybywające do Warszawy, zamiast walczyć przeciw Piłsudskiemu, przechodzili do jego szeregów.

I to poparcie, ta stanowisko proletarjatu, wymagało poczynienia radykalnych zmian w społecznym życiu Polski. Logicznie rozumując do tego dojść powinno. Bowiem mimo to że przewrót majowy nie był przewrotem mas pracujących, a tylko z inicjatywy Józefa Piłsudskiego, to jednak Piłsudski bijąc Witosa, bił jednocześnie i Sejm, tem samym jego prawa. A prawem Sejmu—Konstytucja. Sejm obecny już oddawna nie reprezentuje opinji społeczeństwa, skład jego niewybredny — zelżony przez pogrom Witosa — żyje jednak posłuszeństwem wobec Piłsudskiego. Sejm mający oparcie na Konstytucji a posłuszny woli jednego człowieka podobny jest do dawniejszej „dumy carskiej". Wola pojedyńczej jednostki, jest prawem dla tego Sejmu. Choć prawnie istnieje Konstytucja, faktycznie jednak panuje w Polsce dyktatura, bowiem Sejm, społeczeństwo niema żadnego absolutnie wpływu na rząd, ani kontroli nad jego działalnością. A dzieje się to dla tego że wola Piłsudskiego, ta forma dyktatury ma być markowana formą demokracji, tym parawanem, za którym kryje się milczenie obecnego szefa rządu.

Ta zdobycz demokracji i Parlament z jego prawami został zepchnięty, jak wóz do rowu przydrożnego, po to aby tak z prawa jak i zlewa, mogły się organizować partje antipaństwowe, którym w tej pracy przeszkadzać nie może tworzenie jakiejś „nadpartji" uważającej iż posiada w swym łonie, klucz do rozwiązania milczenia Piłsudskiego. Akcja tej nadpartji, postawiła sobie za cel rozbicie istniejących partji i organizacji zawodowych, lecz akcja ta robi fiasco wobec uświadomionych szerokich mas robotniczych.

A wyniki prac rządu pomajowego? Aż zbyt jaskrawie odczuwa je na sobie proletarjat Polski. Wzrost drożyzny, nie zmniejszające się bezrobocie, nędza mas, stałe zamachy na prawa robotnicze, wzrost reakcji — oto zamknięcie rocznego bilansu.

I oto, ten bilans, to stałe zeżowanie rządu — na prawo, działalność rządu idąca w kierunku uwzględniania przedewszystkiem interesów i dążności klas posiadających, jakto: stronnicze, po myśli interesów wielkiego kapitału załatwianie sporów zarobkowych, ogołocenie kraju ze zboża, sabotowanie reformy rolnej, represje polityczne oraz chęć utrzymania przy życiu obecnego Sejmu, pozbawionego samodzielności i niezdolnego do spełniania obowiązków, Konstytucją określanych — spowodował Radę Naczelną do utrzymania w stosunku do całego rządu postawę ostrej opozycji.

Gorące i długotrwałe oklaski zebranych wyrażały dokładnie solidarność robotniczej Łodzi z uchwałą Rady Naczelnej.

W dyskusji zabierali głos towarzysze: St. Rapalski, A. Purtal, J. Endrych, Szmyt, Ed. Andrzejak omawiając sprawy związane z wypowiedzeniem w życie uchwały Rady Naczelnej, wkońcu jednogłośnie została przyjęta następująca rezolucja:

„Konferencja Międzydzielnicowa P. P. S. w Łodzi odbyta w dniu 11 czerwca 1927 r. po wysłuchaniu referatu przedstawiciela C. K. W. tow. posła Norberta Barlickiego wyraża, pełne zaufanie Władzom Naczelnym Partji i wzywa klasę robotniczą Łodzi do skupienia się i solidarnej akcji pod sztandarem P. P. S. i klasosowych związków zawodowych, dla obrony demokracji, parlamentaryzmu i zdobyczy klasy robotniczej."

Następnie w sprawie „Dnia Kobiet" przemawiała tow. Kl. Grodzicka oraz tow. A. Purtal poczem konferencję zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Lemiesz.

Święto młodzieży.

I Zlot Młodzieży Robotniczej.

Ubiegłe „Zielone Święta" były dla młodzieży całej Polski wielkiem Świętem. W dniach tych młodzież robotnicza zgrupowana pod sztandarem Socjalizmu święciła I Ogólno-Krajowy zlot młodzieży robotniczej i dzień sportu robotniczego. Zlot młodzieży był wielką rewją młodych kadr proletarjackich, był obliczeniem się z wyników trzyletniej mozolnej pracy organ. Młodzieży T. U. R. I zlot młodzieży robotniczej w Warszawie wypadł więc wspaniale! Uczestników zlotu cechowała świetna postawa, znakomita karność organizacyjna, zapał wielkiej Idei — dowody, iż szeregi organizacji młodzieży socjalistycznej będą szybko wzrastały. Organizacja zlotu była wzorowa. Niczego nie zaniedbano, niczego nie przeoczono. Członkowie Biura Zlotowego byli niezmordowanie czynni. Wspaniały wynik zlotu jest najlepszą nagrodą za ich trudy.

Już w sobotę 4 b. m. po południu i wieczorem ze wszystkich stron Polski poczęli przybywać uczestnicy Zlotu. Spieszyli oni na boisko R. K. S. „Skry", które miało zgoła niecodzienny wygląd. W części boiska w równych rzędach ustawiono wielkie namioty, w liczbie 72. Przejścia między namiotami nosiły nazwy, a więc była tam ulica Jauresa, Perla, Okrzei, Montwiłła-Mireckiego i t. g. W innej części boiska dymiły kuchnie polowe, przygotowując dla przybyłych strawę. Każdy z przybyłych w biurze zlotowem otrzymywał kartę uczestnictwa oraz pamiątkowy znaczek. W niedzielę d. 5 b. m. o godzinie 8 rano, nastąpiło uroczyste otwarcie Zlotu. Na tle namiotów stanęły w czworobok organizacje przybyłe na zlot w liczbie 1500 osób, a więc liczni delegaci Org. Mł. T. U. R., delegacje „Siły" śląskiej, towarzyszy z „Sozialistische Jugendbund Polens", goście z Czechosłowacji, Niemiec, Gdańska i Łotwy. Powszechną uwagę zwracali na siebie turowcy ze Stanisławowa, którzy przybyli z Przemyśla łodziami do Warszawy, dalej młodzież z Kutna, Tarnowa i innych miast, pięknie, jednolicie umundurowana oraz turowcy z Zakopanego w malowniczych strojach góralskich.

Wszystkie organizacje przybyły ze sztandarami i transparentami. W czworoboku stanęli goście i reprezentanci władz partyjnych. W uroczystości otwarcia zlotu wzięli udział Komendant Miasta generał Rożen z odjutantami, posłowie Barlicki, Czapiński, Jaworski, Piotrowski, Pużak, sen. dr. Kopciński oraz znakomity pisarz tow. Andrzej Strug.

Powitalne przemówienie wygłosił tow. Pużak, poczem podniósł na maszcie, znajdującym się w środku boiska, Czerwony Sztandar, który powiał wysoko nad głowami zebranych. W tej samej chwili półtoratysięczny tłum młodzieży robotniczej zaintonował „Czerwony Sztandar", następnie „Hymn Młodzieży Robotniczej! Po otwarciu zlotu delegacja młodzieży udała się na grób tow. Perla i złożyła wspaniały wieniec z napisem na szarfach „Wodzowi Socjalizmu Polskiego — I Zlot Młodzieży". Po zwiedzeniu Cytadeli i spożyciu obiadu wyruszył z obozu pochód uczestników Zlotu na przystań „Skry", gdzie odbywały się zawody pływackie. Barwny, wielki pochód młodzieży, śpiewającej pieśni robotnicze budził ogólny podziw swą postawą i karnością. Po zawodach pływackich przy dźwiękach muzyki, pochód udał się na Plac Teatralny, gdzie w salach redutowych Teatru Wielkiego odbyła się uroczysta akademja.

Akademję zagaił tow. poseł Pużak, poczem zabrał głos tow. poseł Daszyński, który w swym prześlicznym przemówieniu obrazującym życie i dążności klasy pracującej oczarował poprostu słuchaczy. Następnie przemawiali tow. pos. Barlicki, Jaworowski i inni. Po ukończeczeniu akademji pochód przy świetle pochodni, co dodawało mu malowniczego uroku, powrócił do obozu. W drugim dniu Zlotu odbywały się popisy artystyczne, na które złożyły się piękne tańce góralskie, popisy „Jugenbundu" w śpiewie i tańcach, popisy gimnastyczne „Siły" śląskiej i cieszyńskiej i popisy T. U. R. z Krosna. O godzinie 11 rano odbyło się w teatrze Polskim przedstawienie „Wieży Babel", Słonimskiego, dla uczestników Zlotu.

O godz. 8.45 tow. poseł Pużak zamknął I Ogólno-Krajowy Zlot Młodzieży, życząc powracającym do domów wytwałej i owocnej pracy celem pomnażania szeregów socjalistycznej młodzieży. Po przemówieniu tow. Pużaka, orkiestra odegrała „Czerwonego", poczem uczestnicy Zlotu odśpiewali „Czerwony Sztandar" i „Hymn Młodzieży Robotniczej".

— — —

W czasie Zlotu odbywały się zawody sportowe, które wykazały naogół wysoki poziom usportowienia Młodzieży Robotniczej, Największą imprezą sportową na Zlocie był I Robotniczy Sztafetowy Bieg Kolarski na dystansie 500 klm. Kraków—Trzebinia—Mysłowice—Sosnowiec—Częstochowa—Piotrków—Łask—Łódź—Łowicz—Warszawa. Trasa biegu podzielona była na 19 etapów.

Wyruszyły trzy sztafety, pierwsza przybyła do Warszawy sztafeta „Skry", która przebyła całą przestrzeń w 18 godzin 40 minut jadąc z przeciętną szybkością 37 klm. na godzinę, druga przybyła Legja (Kraków). W zawodach lekkoatletycznych wyróżnili się zawodowcy „Skry" i Łotysze. W zawodach bokserskich pierwsze miejsce zajęła „Siła" śląska, drugie—„Skra". W pływaniu „Skra" również górowała nad pozostałymi zawodnikami.

Ogółem „Skra" zdobyła 130 punktów, „Siła" 63 pkt., „Legja" 47 pkt., „Sarmata" 25 pkt. i „Zieloni" 17 pkt.

— — —

Łódzka Młodzież Robotnicza stawiła się na Zlot w ilości 130 osób, demonstrując w ten sposób swą żywotność i solidarność z całą klasą robotniczą Polski. Zapał do pracy i wiara w zwycięstwo idei socjalistycznej oto owoce Zlotu. Długotrwały deszcz, padający przez całe 2 dni, nie zdołał zmoczyć skrzydeł humoru „Turowców" i wracając do Łodzi prawie każdą stację witali „Turowcy" śpiewem. Na dworcu łódzkim jednakże śpiew „Czerwonego Sztandaru" nie podobał sie policjantowi, który usiłował przeszkadzać towarzyszom. Nie wdając się w dyskusję z tym „organem" bezpieczeństwa publicznego towarzysze litując się nad faszystowskim pojmowaniem obowiazków, chóralnie go „pożałowali". Kiedyż to policja będzie taktowniejsza?

B. B.

Z obchodu „Dnia Spółdzielczości".

Dnia 12 czerwca r. b. obchodzono uroczyście w całej Polsce „Dzień Spółdzielczości". Dzień ten, przeznaczony na propagandę idei spółdzielczej, powinien skupić pod tęczowymi sztandarami cały świat pracy, gdyż w dniu tym musimy przypomnieć masom pracującym, że walka z ustrojem kapitalistycznym musi być prowadzona na wszystkich frontach, na wszystkich placówkach ruchu robotniczego, że spółdzielczość jako jedna z form tegoż ruchu, dążącego do zmiany ustroju społecznego, musi objąć wszystkich ludzi pracy.

W Łodzi w ubiegłą niedzielę obchodzono uroczyście „Dzień Spółdzielczości". Zorganizowano pochód który przeszedł z Wodnego Rynku na Plac Wolności gdzie po przemówieniach tow. Walczaka i inż. Wojewódzkiego został rozwiązany. O godz. 5 m. 30 po poł. w Sali Filharmonji odbyła się Akademja Spółdzielcza. Ciekawy odczyt okolicznościowy wygłosił dyrektor Wydziału Społeczno-Wychowawczego Franciszek Dąbrowski, występy chóru, solistów i orkiestry uzupełniły całość. Przepełniona Sala Filharmonji i liczny udział w pochodzie spółdzielczym świadczą o przywiązaniu szerokich mas proletarjackich m. Łodzi do idei spółdzielczej.

We wszystkich oddziałach garnizonu łódzkiego, jak również i w niektórych szkołach odbyły się pogadanki o spółdzielczości.

Sądzić należy, ze dzień ten przyczyni się do poważnego zasilenia szeregów spółdzielczych i że wkrótce cała klasa pracująca w Polsce zrozumie konieczność budowania i popierania własnych spółdzielczych placówek gospodarczych.

Czy Wyzwolenie brało pieniądze państwowe na agitację partyjną?

Proces o obrazę ministra poczt p. Miedzińskiego.

Sensacją ubiegłego tygodnia była w Warszawie sprawa sądowa, wytoczona przez ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego inżynierowi Paulyemu. Inż. Pauly jak zarzuca akt oskarżenia, oświadczył publicznie, że pieniądze z podwyżek telefonicznych (liczniki) będą użyte przez ministra Miedzińskiego na akcję wyborczą stronnictwa „Wyzwolenie".

W ubiegły piątek w sądzie okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa, która przesunęła się wogóle na zagadnienie metod politycznych. Min. Miedziński nie stawił się na rozprawę, oświadczając, że ważne sprawy zatrzymują go w Belwederze, przeciw temu wystąpił obrońca oskarżonego, adw. Niedzielski, oświadczając, że powody niestawiennictwa ministra Miedzińskiego nie mogą być uznane za miarodajne, bowiem znajduje on się w Warszawie. Adw. Niedzielski domagał się przedłożenia szeregu dokumentów państwowych, któreby wyjaśniły tę całą sprawę, a między innemi domagał się sprawdzenia w Prezydjum Rady ministrów korespondencji, dotyczącej żądania od towarzystwa akcyjnego „Koleje dojazdowe warszawskie" miljonowych opłat na cele agitacyjne. Korespondencja ta ma związek ze sprawą inżyniera Paulyego, gdyż żądanie opłaty od towarzystwa kolejek dojazdowych było uzasadnione tem, że polska akcyjna spółka telefoniczna (PAST) płaciła poważną sumę na cele partyjne Wyzwolenia. Oświadczenie adwokata Niedzielskiego wywołało niesłychane poruszenie w sali sądowej i niezwykle żywe komentarze. Następnie Niedzielski domagał się wydania sądowi dokumentów dotyczących umowy, zawartej ze spółką telefoniczną szwedzką Cedergen oraz rozporządzenia ministra poczt i telegrafów w sprawie systemu liczników. Obrońca oświadczył, że są to dokumenty niezwykłej wagi dla samego toku sprawy. Poza tem obrońca zażądał nadesłania z kancelarji sejmowej aktów w sprawie posła Wojewódzkiego, a w tej liczbie oskarżenia o wydawanie funduszów na agitację partyjną. Ta grupa dowodów zdaniem obrońcy ma stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, iż stronnictwo, do którego należy minister Miedziński, niejednokrotnie dysponowało funduszami skarbowemi na cele partyjne. Dalej oświadcza Niedzielski dosłownie:

— Śmiem stwierdzić, że wydawanie pieniędzy skarbowych na cele partyjne nie jest dla p. Miedzińskiego pierwszyzną.

Prokurator sprzeciwił się sprowadzeniu tych dokumentów, jednak obrońca domaga się ich koniecznie, przyczem podkreśla z naciskiem, że uchwała o wprowadzeniu liczników była przez ministra Miedzińskiego powzięta na własną rękę i nie wprowadzona uchwałą Rady ministrów. Przedłożenie koncesji sądowi wykaże niezbicie, iż minister był zniewolony do ustępstw na rzecz spółki telefonicznej, czy też zrobił jej prezent, wprowadzający liczniki.

Sąd uznał, że przesłuchanie ministra Miedzińskiego ma istotne znaczenie dla sprawy, wobec tego musi on być przesłuchany przez sąd w następnym terminie. W myśl wniosku obrony sprawę skierowano do dodatkowego śledztwa, celem sprawdzenia, czy zarzuty postawione przez adwokata Niedzielskiego są słuszne. Z tych względów rozprawę odroczono. Ciekawy będzie wyrok.

Konferencje w sprawie zatargu o sobotę angielską.

W dniu 14 b. m. udała się delegacja składająca się z t. t. Zdanowskiego i Walczaka, do dyrektora departamentu pracy w Ministerstwie Pracy p. Dreckiego celem zainteresowania odnośnych czynników rządowych zatargiem o zapłatę za sobotę angielską, wynikłym w przemyśle włókienniczym.

Tow. Walczak bardzo obszernie umotywował słuszność stanowiska zajętego przez związki w obronie zapłaty w soboty za ośm godzin przy pracy sześćgodzinnej.

Pan dyr. Drecki w zupełności podzielił zdanie t. Walczaka, jednakże oświadczył że ze wzgędu na brak odpowiednich ustaw, rząd nie może wywrzeć żadnego nacisku na przemysłowców. Pomimo tego, przyrzekł przedstawić wywody tow. Walczaka p. Szubartowiczowi, zastępcy p. Ministra Pracy i Op. Sp.

Na konferencji tej również omawiana była sprawa zlokautowanych robotników fabr. Barcińskiego. Tow. Walczak żądał przyznania im zapomóg z Funduszu Bezrobocia, dowodząc nieprawnego zamknięcia fabryki przez administrację fabryczną.

W odpowiedzi p. dyr. Drecki oświadczył, że sprawę tę może jedynie rozstrzygnąć sąd, do którego robotnicy fabr. Barcińskiego winni się zwrócić.

* * *

Po zakończeniu konferencji w Ministerstwie Pracy i Op. Sp. tow. Walczak konferował z generalnym sekretarzem Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. posłem Żuławskim.

Tow. poseł Żuławski po szczegółowem rozpatrzeniu taryfy płac obowiązującej w przemyśle włókienniczym oświadczył, że robotnicy na pewno sprawę na drodze sądowej wygrają i polecił sprawę kilku robotników o zapłatę za sobotę angielską skierować na drogę sądową.

Tow. poseł Żuławski żywo interesował się sprawą robotników fabr. Barcińskiego, a dowiedziawszy się że związki wypłaciły im po zł. 15 zapomogi, wyraził zdanie, że jeżeli ofiarność robotników w dalszym ciągu będzie taką samą, to nie wątpliwie Barciński zmuszony będzie do kapitulacji.

Tow. Walczak poinformował tow. Żuławskiego, że Zarząd Główny Zw. Włókienniczego wezwał wszystkie oddziały Związku na prowincji do zbierania składek na zlokautowanych robotników fabr. Barcińskiego.

Co słychać nowego?

Nadzwyczajna sesja sejmowa.

Na poniedziałek 20 czerwca r. b. rząd wyznaczył otwarcie nadzwyczajnej sesji sejmowej w celu dokonania pewnych zmian budżetowych i ewentualnego rozpatrzenia pożyczki amerykańskiej.

Byłaby to ostatnia sesja obecnego sejmu, a to wobec upływu kadencji, P. P. S. postawi szereg wniosków m. in. w sprawie prowadzenia walki z wzrastającą drożyzną.

Rozwój i łączenie ubezpieczeń społecznych.

Rząd rozpatruje projekt Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej wydania ustawy o rozszerzeniu i połączeniu ubezpieczeń społecznych, któreby obejmowały zabezpieczenie klasy robotniczej: na wypadek choroby, inwalidztwa, starości i na wypadek śmierci. Połączenie tych ubezpieczeń jest pożądane, gdyż nietylko da zabezpieczenie robotnikowi w każdym wypadku, lecz i uprości korzystanie z tych świadczeń. Jednocześnie także zmniejszą się koszta administracji.

W związku z tym projektem rząd odroczył wybory do Kas Chorych na całym terenie państwa.

Wyznaczone początkowo na dzień 9 października r. b. wybory do Rady Kasy Chorych m. Łodzi wobec tego nie odbędą się w tym terminie, a dopiero na przyszły rok.

Nowe wybory samorządowe.

W najbliższych dwuch miesiącach odbędą się wybory do samorządów na terenie Kongresówki i Kresów Wschodnich do rad miejskich i rad gminnych, przyczem wybory do rad gminnych wiejskich odbędą się na podstawie nowych przepisów wyborczych — tajne, gwarantujące wolność wyborczą.

W większości miast niewydzielonych województwa łódzkiego wybory odbędą się w dniu 29 czerwca r. b.

Wedle otrzymanych wiadomości, wybory do rady miejskiej w Łodzi będą ogłoszone dopiero po uskutecznieniu powyższych wyborów.

Dotychczasowa akcja wyborcza na prowincji daje uzasadnione powody do przypuszczeń, że największą popularnością cieszy się lista P. P. S.

Teror sowiecki w Rosji.

W związku z zabójstwem posła sowieckiego Wojkowa przez monarchistę Kotyrbę bolszewicy rozpoczęli w Rosji stosowanie masowego teroru, polegającego na wydawaniu przez czrezwyczajkę zbiorowych nakazów bez rozpraw sądowych rozstrzeliwań arystokracji rosyjskiej, znanej z przekonań przeciwbolszewickich, za rzekomą działalność kontrrewolucyjną.

Głosy czytelników.

Pańszczyźniane warunki panują w fabryce szpulek Zecha.

W fabryce szpulek Antoniego Zecha i S-ki przy ulicy Andrzeja Nr. 53 robotnicy pracują od godz. 7 rano do godz. 7 wiecz. z jednogodzinną przerwą obiadową (przedtem bez przerwy) na sali bez wentylatorów i w kurzu, powietrza brak, za godziny nadliczbowe nie płaci się więcej, opornym, którzy nie chcą pracować godzin grozi wydaleniem, a co gorzej, że pracują niepełnoletni od lat 13 tyleż godzin, jeżeli robotnicy wychodzą o godz. 4 (ci, którzy nie chcą pracować godzin za darmo) kierownik Alfred Zech każe brać przepustki (niezależnie od tego są jeszcze numerki) gdyż inaczej portjer nie wypuści. Za przepustką tego pana trzeba szukać nieraz i pół godziny, ażebyy podpisał. Z chwilą gdy podpisuje, zaczyna wymyślać, dlaczego robotnik nie robi godzin, grożąc wydaleniem, przyczem stara się w ten sposób urządzać, ażeby z każdym mógł pojedyńczo rozmówić sie bez świadków, a co na to pan inspektor pracy powie, że pracują nieletni tyleż godzin w tak niemożliwych warunkach, bez powietrza i czy jest w Polsce takie prawo, które jednak winno obowiązywać fabrykantów, o ile przekroczył prawo konstytucji, winien być pociągnięty do odpowiedzialności. W fabryce Zecha udaje się to wszystko dzięki temu, że niema tam żadnej organizacji też ani związków zawodowych.

Czas wielki, azeby robotnicy fabryki Zecha zrozumieli, że w celu obrony należy się się organizować, wówczas nie byłoby tego wyzysku i musiałby płacić za godziny nadliczbowe i poskromić apetyty tych wyzyskiwaczy krwiożerczych. Pan Alfred Zech jest bardzo przebiegły, gdyż przeważnie przyjmuje gospodarzy ze wsi, jak Chojny, Głowno, Łowicz i z innych okolic, natomiast nasi łódzcy robotnicy nie mogą dostać pracy i muszą żyć z zapomogi i być ciężarem Skarbu Państwa, — to jest metoda monarchistycznego austro-węgierskiego wyzyskiwacza, którego trudno utrzymać na munsztuku i kinkiecie jak rozchulanego konia. (Nadmieniam, że w książkach rachunkowych zamiast godzin nadliczbowych pisze się premja).

Jeden z wielu.

Kłamstwa łódzkiej „Pracy"

(Korespondencja własna z Zelowa).

Enperowska „Praca" w numerze 21 z dnia 22 maja r. b. zamieściła korespondencje z Zelowa, w której bezczelny sposób napada na P. P. S. i Związek „Klasowy" twierdząc, że niejaki Szustak Antoni, rzekomo członek zarządu Związku Klasowego zeznawał korzystnie dla firmy, Jakób Lewi na rozprawie sądowej o łamanie ustawy o czasie pracy i prosił sąd o uniewinnienie firmy, gdyż ro-

botnicy sami zmusili firmę do zatrudniania ich w godzinach nadliczbowych.

„Praca" pisząc o Szustaku, który nietylko, że nie jest członkiem zarządu Związku Klasowego lecz nawet nie jest członkiem tegoż związku, tak samo nie jest członkiem P. P. S., pominęła całkowicie: milczeniem nazwiska trzech enperowców Bednarka, Michalskiego i Bronowskiego, którzy pierwsi zeznawali w sądzie jako świadkowie i pierwsi bronili „pana" Jakóba Lewiego a Szustak do ich zeznań się przyłączył.

Panowie z „Pracy" jeśli nie macie nic lepszego do roboty jak tylko kłamstwem karmić swych czytelników to zaniechajcie lepiej tej „zbożnej" pracy i nie wprowadzajcie w błąd opinji publicznej świata robotniczego. Pranie z brudu enperowskich delegatów niech się odbywa kosztem „enperu" i zw. „Praca" a nie na koszt „klasowego" związku i P. P. S.

Podziękowanie Zarządowi Kasy Chorych

od kuracjuszów w Busku za wzorowe i skuteczne lecznictwo.

Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszem mamy zaszczyt najuprzejmiej prosić Sz. Redakcję o łaskawe umieszczenie na łamach Swego poczytnego pisma niżej wyszczególnionego podziękowania dla zarządu i dyrekcji kasy chorych m. Łodzi.

My, niżej podpisani robotnicy różnych warsztatów pracy i członkowie kasy chorych m. Łodzi wyrażamy serdeczne podziękowanie zarządowi i dyrekcji za leczenie nas w uzdrowisku w Busku, w którym gdyby nie istniały kasy chorych, żaden z robotników z pokolenia na pokolenie nigdyby nie mógł korzystać z leczenia zdrojowego i rzeczywistość pozostałaby na zawsze tylko marzeniem.

Jesteśmy dumni z owocnej pracy zarządu i dyrekcji kasy chorych m. Łodzi, którzy doceniając wartość leczenia zdrojowego w Busku, w najlepszy sposób zagwarantowali swym członkom opiekę lekarską i pobyt w Busku.

Członkowie: Juljan Sonenberg, B. Maj, Bronisław Matwiński, Paweł Grabowski, Z. Strobach, B. Grzelak, Dąbrowski, T. Gonczarewski, A. Wochna, St. Szesz, W. Zieliński, A. Fiałkowski, Antoni Prajdos, Banaszczyk, F. Discher, E. Mrówka, S. Woszczyńska, E. Schmidke, M. Jaworska.

Busko, dnia 7 czerwca 1927 r.

Wycieczki Zarządu Główn. T.U.R.

Zarząd Główny T. U. R. urządza w b. r. następujące wycieczki.

W Pieniny (Kraków, Nowy Targ, Krościenko, Szczawnica, Przełom Dunajca, Trzy Korony i inne) od 16 do 23 lipca. Koszty 50 zł. Prowadzi tow. senator St. Kopciński.

Do źródeł Wisły (Katowice, Królewska Huta, Cieszyn, Skoczów, Żywiec, Babia Góra i inne) od 18 do 25 lipca. Koszty 60 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski i tow. Czesław Kossobudzki.

Nad morze (Bydgoszcz, Gdynia, Hel, Gdańsk, Sopoty, Oksywje i in.) od 1 do 8 sierpnia. Koszty 50 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski.

W Tatry (od 13 do 21 sierpnia. Wycieczka dzieli się na dwie: trudniejsza wyruszy na Czeską stronę (Szczyt Lodowego), łatwiejsza zwiedzi Dolinę Kościeliską, Czarny Staw Gąsienicowy i in. Koszty 50 zł. Prowadzi tow. poseł Kazimierz Czapiński.

Pokucie (Lwów, Jaremcze, Worochta, Howerla, Żabie, Stanisławów, Przemyśl) od 22 do 30 sierpnia. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski.

Koszty wycieczek obejmują: przejazdy, noclegi, bilety wstępu (przy zwiedzaniu). Koszty dziennego utrzymania liczyć należy od 4 do 5 zł. dziennie od osoby. Uczestni.y wycieczek nie należący do T. U. R. i P. P. S. płacą o 5 zł. więcej. Przy zapisywaniu należy powołać się na T. U. R., P. P. S., Związek Zawodowy, lub przynajmniej jakąś osobę, znaną organizacji.

Informacji udziela Sekretarjat Generalny T. U. R., Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20 (dom Z. Z. K.).

Z ŻYCIA PARTJI.

Baczność wszystkie dzielnice.

W niedzielę, dnia 19 czerwca o godz. 9 rano punktualnie, odbędą się po wszystkich dzielnicach zbiórki i masówki z racji „Dnia Kobiet". Referaty wygłoszą na dzielnicy:

Bałuty	tow.	Eug. Ajnenkiel
Czerwona	„	Inż. Lucjan Szuster
Górnej	„	St. Rapalski
Ks. Młyn	„	Klement. Grodzicka
Koziny	„	Kazimierz Hartman
Prawa	„	Inż. Jan Holcgreber
Lewa	„	G. Moskiewiczówna
Widzew	„	Antoni Purtal
Zielona	„	Roman Izdebski

Towarzysze stawcie się licznie.

Sekretarjat Ł. O. K. R. P. P. S.

Dzielnica „Lewa".

W sobotę, dnia 18.VI.27 r. o godz. 7 wiecz. odbędzie się masówka dla członków i sympatyków.

Na porządku dziennym sprawozdanie z Konferencji Międzydzielnicowej i Dzień Kobiet. Referuje tow. Grodzicka.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

Podziękowanie.

Niniejszym dziękujemy tow. Konarskiemu D. za ofiarowane książki dla dzielnicy Lewej. Komitet.

Dzielnica Prawa.

Komitet Dzielnicy „Prawej" P. P. S. niniejszem zawiadamia, że zebranie członków i sympatyków dzielnicy odbędzie się, jak zwykle, w środę, dnia 22 b. m. o godz. 7-ej wieczorem w lokalu dzielnicy, przy ul. Piotrkowskiej 83.

Na porządku dziennym referat tow. J. Kielera.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się licznie!

Dzielnica Widzew.

W dniu 19.VI.27 t. j. o godz. 8.30 rano odbędzie się masówka dla kobiet. Sprawy bardzo ważne!

Po masówce wyruszy pochód na Akademję.

Towarzysze i Towarzyszki! Stawcie się licznie! Komitet.

Z życia młodzieży T.U.R-a.

Baczność uczestnicy Zlotu.

Zdjęcia ze Zlotu Młodzieży T. U. R., odbytego w dniu 5 i 6 czerwca w Warszawie są do nabycia w Spółdzielni „Turowiec", Narutowicza 50 we wtorki, czwartki i piątki od godz. 7 do 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Gmach zimowy przy ul. Cegielnianej. Występy Junoszy-Stępowskiego.

Piątek po cenach najniższych, sensacyjna sztuka amerykańska **„Kobieta która zabiła" z Kozłowską i Ziembińskim w głównych rolach.**

Sobota premjera aktualnej komedji „Nie trzeba się niczemu dziwić" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim znakomitym artystą teatrów stołecznych w tytułowej roli. Partnerką wybitnego gościa będzie utalentowana artystka stolicy Romanówna.

Komedja Kiedrzyńskiego grana była w Warszawie przez 80 wieczorów z rzędu.

Niedziela powtórzenie premjery „Nie trzeba się niczemu dziwić" z udziałem gości warszawskich Junoszy-Stępowskiego i Romanówny.

Teatr Letni w parku Staszica.

Piątek, sobota i niedziela bardzo zabawna komedjo farsa amerykańska „Potęga to reklama" z Horecką, Dziewańską, Zniczem, Szubertem w głównych rolach.

Komunikat.

Nowy Zarząd Związku Drzewnego.

W dniu 12 czerwca r. b. odbyło się walne zebranie członków Związku Drzewnego, na którem wybrano nowy Zarząd w składzie następującym: Przewodniczący t. Kamiński, wiceprzewodniczący t. Jagiełło, skarbnik t. Ciesielski, sekretarz t. Trojanowski, zast. sekretarza t. Płoszański, zast. skarbnika t. Grabski, gospodarz t. Siciński.

Związek mieści się w lokalu O. K. Z. Z. przy ul. Prez. Narutowicza 50.

Dyżury pełnią członkowie Zarządu we wtorki i piątki od godz. 7 do 9 wiecz., a w niedziele od godz. 10—1 w południe.

Cyrk i menażerja w Łodzi.

Od tygodnia czasu przebywa w Łodzi (Aleje Kościuszki Nr. 73 róg Zamenhofa) cyrk i menażerja znanych Staniewskich. Bardzo bogaty dział tresury zwierząt. Sześć par koni pod kierunkiem dyrektora Cyniselłego. — Ekwilibrystyka.

Codziennie przedstawienia. Początek o godz. 8.30 wieczorem. Niedziela i święta po dwa przedstawienia.

Nowy program zawiera ośmnaście nowych bogatych atrakcyj.

Ceny ogłoszeń: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości i milimetra. **Miejscowe:** Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 15 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa). Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Druk J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.